

## Opieka medyczna w Oflagu II C Woldenberg we wspomnieniach jeńców

Dwa kilometry na południowy zachód od rynku miasta Dobiegniew, w południowej części Pojezierza Pomorskiego, przy linii kolejowej Poznań-Szczecin (w połowie odległości między tymi miastami) straszą zrujnowane zabudowania dawnego Oflagu II C. Opuszczone, stanowią źródło łupów dla „zbieraczy” złomu.

W okresie od maja 1940 do 25 stycznia 1945 roku przebywało w obozie 6697 jeńców, 5964 oficerów i 733 podchorążych, podoficerów i szeregowców, żołnierzy Wojska Polskiego. Niewola była skutkiem klęski wrześniowej. Więźniowie bardzo szybko przystąpili do organizowania życia w nowych warunkach. Jednym z przejawów ich działalności było zapewnienie opieki medycznej uwięzionym, wobec zupełnego braku zainteresowania tą kwestią niemieckich władz.

W obozie warunki socjalno-bytowe były niezwykle trudne. Jak podaje Lucjan Piotrowski, w 25 barakach mieszkało przeciętnie po 270 ludzi, „gdzie wilgoć spływała ze ścian, a papierowe sienniki, ubrania i cienkie, bawełniane koce przesiąkały nią. Pleśń pokrywała wszystko, a w powietrzu unosił się zaduch zgnilizny”. Całymi tygodniami nie było wody w umywalniach, a łaźnia właściwie więcej odpoczywała, np. w roku 1942 była nieczynna przez 8 miesięcy. Odpowiadając na interwencję Najstarszego Obozu, tłumaczono, że Polacy za dużo używają wody, że popsuta się instalacja. W baraku 12 urządzono prywatną łaźnię, gdzie za opłatą można było wykąpać się pod gorącym prysznicem. Prysznic ten założony został w umywalni za zasłoną z koców. Była to zawieszona u pułapu puszka blaszana mieszcząca 10 litrów wody. Dno puszki miało drobne otworki tworzące sito przykryte okrągłą pokrywą, do której zaczepiony był sznurek: woda wyciekła cienkimi nitkami.

Dotkliwą plagą były pluskwy. Przy maksymalnym zagęszczeniu, braku środków owadobójczych i dezynfekcji pluskwy miały sprzyjające warunki rozwoju, a indywidualna walka z nimi skazana była na niepowodzenie. Toteż za zgodą władz niemieckich co kilka miesięcy urządzano generalne odpluskwanie, polegające na zagotowaniu dużych ilości wrzątku na ogniskach obok baraku, wrzątek wylewano na wszystko, co znajdowało się wewnątrz. Drugą podobną plagą były pchły, dziesiątki tysięcy pcheł. Z tą plagą pomagał walczyć proszek DDT nadsyłany przez Czerwony Krzyż, a nieznanymi jeszcze wtedy w Niemczech.

Doktor Władysław Stein wspominał, że nieregularne oczyszczanie dołów kloacalnych, dostarczanie zepsutych, nadgniętych produktów, brak szczepionek, wszystko to powodowało, że nad obozem wisiało ciągle niebezpieczeństwo wybuchu choroby zakaźnej. Brak świeżych jarzyn był przyczyną awitaminozy, a dostarczany groch pastewny (cieciorka) groził pojawieniem się latyryzmu.

Zaburzenia w odżywianiu tkanek narządu lub całego ustroju, doprowadzające do zmian zanikowych, zwyrodnieniowych lub przerostowych, obserwowano w pierwszych latach niewoli w postaci apatii oraz ogólnego osłabienia siły mięśniowej i sił witalnych ustroju, obrzęku podudzi i zaburzenia pracy przewodu pokarmowego. Zaburzenia korowotrzewiowe pojawiały się jako owrzodzenia żołądka i dwunastnicy,

kurczowe nieżyty jelit, zwłaszcza jelita grubego. Ciężkie warunki obozowe były przede wszystkim źródłem chorób gośćcowych i przyczyniały się do uczynienia uprzednio przebytego i wyleczonego procesu gruźliczego. Do najczęstszych i najprzykrzejszych schorzeń należały nerwice: psychonerwice, nerwice wegetatywne i nerwice narządowe. Obóz przeszedł epidemię czerwonki w lipcu 1941 r. oraz dwukrotnie epidemię grypy, w styczniu 1943 i styczniu 1944. Pierwsza z nich w bardzo ciężkiej formie objęła 80 proc. stanu obozu. Po przeminięciu grypy pojawiły się przypadki rozsianych schorzeń układu nerwowego, a w jednym baraku „epidemia” półpaśca.

Wśród jeńców lekarzy, których można było zatrudniać w obozowej służbie zdrowia, było zaledwie 13, a jednocześnie ani jednego stomatologa i minimalna liczba farmaceutów.

Kiedy okazało się, że wśród blisko 6000 oficerów nie było ani jednego stomatologa, a tylko jeden technik dentystyczny, stało się koniecznością znalezienie jakiegoś rozwiązania. Lekarze polscy zaangażowali w tym celu lekarzy weterynarii, studentów medycyny i podchorążych, którzy po przeszkoleniu i zdobyciu dzięki Czerwonemu Krzyżowi sprzętu dentystycznego mogli pracować jako dentyści w izbie chorych pod kierunkiem lekarzy.

W obozowym „gabiniecie” dentystycznym pracowało sześciu przeszkolonych stomatologów przed południem i sześciu po południu. Wśród początkujących lekarzy dentystów pracę rozpoczynał młody medyk, późniejszy prof. dr hab. Kazimierz Stawiński, kierownik Zakładu Chorób Błon Śluzowych Jamy Usnej Instytutu Stomatologii AM. W obozie był jeden technik dentystyczny Gerard Kubiak.

Działalność polskiej służby zdrowia w Woldenbergu można podzielić na dwa okresy. Pierwszy do połowy 1943, w którym było sześciu lekarzy batalionowych (dla każdego batalionu po jednym). Po przebadaniu kierowali oni chorych do Izby Chorych. Było to, jak twierdzi Molka, rozwiązanie najgorsze z możliwych, ponieważ w Izbie Chorych pracowało tylko pięciu lekarzy – Molka, Szubzda, Kołaczkowski, Tarkowski, Pukianiec, i trzech studentów – Piotrowski, Stawiński, Herchold. Zmian dokonano w drugim okresie, w połowie 1943 roku. W miejsce lekarzy batalionowych utworzono przychodnię pod kierownictwem dr. Zygmunta Pukiańca. W przychodni przyjmowali lekarze o rozmaitych specjalnościach: pięciu internistów, neurolog – dr Stein, okulista – kpt. dr Starkiewicz, psychiatra – por. Pragowski, laryngolog – ppor. Bieszke, i dermatolog – ppor. Golonko.

W niewoli prowadzono również badania, dr Starkiewicz zbudował aparat do mierzenia odchylenia gałki ocznej, czyli tzw. zeza, oraz napisał pracę „Optyka oka i szkielec okularowych”.

Wielokrotnie we wspomnieniach jeńców obozu II C pojawia się sformułowanie, że Oflag był wyspą. Takie też wrażenie można odnieść, analizując materiał wspomnieniowy. Żołnierze – więźniowie zmuszeni byli zorganizować sobie „nowe życie”, którego ograniczeniem był pas zasieków, płot z drutu kolczastego i karabin wymierzony w nich z wieżyczki strażniczej. Mimo że oficjalnie władze III Rzeszy uznawały konwencję genewską, nie kwapiły się do jej respektowania.

W tych trudnych, obozowych warunkach jeńcy – Polscy lekarze, stworzyli sprawnie działającą opiekę medyczną.

MIKOŁAJ PUKIANIEC